WNOP odcinek 073 – 21 marca 2016 r.

Jak pokierować swoim życiem gdy jesteśmy 30-latkami?

Opis odcinka: http://jakoszczedzacpieniadze.pl/073

To jest podcast „Więcej niż oszczędzanie pieniędzy” – odcinek 73. Dzisiaj podpowiem, jak pokierować swoim życiem, gdy jesteśmy trzydziestolatkami.

Witam Cię w 73. odcinku podcastu „Więcej niż oszczędzanie pieniędzy”. Nazywam się Michał Szafrański i w tej audycji przedstawiam konkretne i sprawdzone sposoby pomnażania oszczędności, opowiadam, jak rozsądnie wydawać pieniądze i jak odważnie realizować swoje pasje i marzenia. Jeśli tylko szukasz odrobiny stabilizacji finansowej i emocjonalnej w swoim życiu, to ten podcast jest dla Ciebie.

Uff! 73. odcinek podcastu, ale dzisiaj będzie nawiązanie do odcinka 38., który był zatytułowany dokładnie: „Jak pokierować swoimi finansami i życiem, gdy jestem dwudziestolatkiem”, i cieszy się bardzo dużą popularnością do chwili obecnej, pomimo że nagrany został blisko półtora roku temu – w tej chwili ma już kilkadziesiąt tysięcy odsłuchań. W komentarzach do tego odcinka zadaliście mi pytania: „*Dobrze, Michał, kiedy kolejne odcinki, w których opowiesz o tym, czym należy się kierować na swojej drodze finansowej, gdy mamy nieco więcej – 30, 40, 50, może 60 lat?*”, więc dzisiaj nagrywam odcinek dla osób o 10 lat starszych, czyli takich, które mają pomiędzy trzydziestką a czterdziestką. Postaram się dać Wam dzisiaj kilka podpowiedzi, na co zwracać uwagę, jak warto postępować, jak tym swoim życiem pokierować, a w szczególności jak pokierować swoją karierą zawodową, kiedy jesteśmy już po trzydziestce.

Myślę, że to nie będzie długi odcinek, mam zanotowanych dosłownie 13 punktów, tempo wypowiedzi też postaram się utrzymać dosyć wysokie.

Jak zauważyliście zapewne, nie ma mnie ostatnio w sieci – zniknąłem, nawet na blogu nie pojawiają się nowe artykuły. To wszystko dlatego, że koncentruję się na dokończeniu pracy nad książką *Jak zostać finansowym ninja*. Przyznam od razu, że niektóre koncepcje, które przedstawiam w tym odcinku, są również szczegółowo rozwinięte w książce – i niech to będzie najlepsza zachęta do tego, żeby po tę książkę sięgnąć wtedy, kiedy już będzie dostępna.

Jeszcze jedno zastrzeżenie, zanim zacznę ten odcinek: oczywiście opowiadam, nagrywam z perspektywy faceta, który ma to dziesięciolecie pomiędzy trzydziestką a czterdziestką już za sobą, ale ma dosyć świeże obserwacje. Podkreślam, że mówię z perspektywy faceta, dlatego że być może z perspektywy pań te priorytety będą wyglądały nieco inaczej. Podkreślę w niektórych punktach – tam, gdzie uważam, że szczególnie panie powinny się wsłuchać – ale weźcie pod uwagę, że jednak jestem facetem i ta moja perspektywa może być nieco spaczona.

Drugie zastrzeżenie: absolutnie nie jestem żadną alfą i omegą – to, co mówię, i to, czym się dzielę, płynie z głębi mojego serca – to takie moje przemyślenia, można powiedzieć, zebrane celowo w tym odcinku, a jednak one mogą być niekompletne i mogą nie do końca odpowiadać rzeczywistości, która jest Twoją rzeczywistością, więc tym bardziej filtruj wszystko, co ode mnie słyszysz.

Przejdę po kolei do tych punktów.

Pierwszy punkt na mojej liście: **Rozwijaj się zawodowo i nie bój się zmieniać specjalizacji** – zwłaszcza wtedy, gdy postawicie na złego konia, można powiedzieć.

Jeżeli jest tak, że pracujecie dzisiaj, utknęliście gdzieś w pracy, która być może nie do końca odpowiada temu, jak sobie wyobrażaliście, jak będziecie w swoim życiu pracowali, jak swoim życiem pokierujecie, to to jest dobry moment – między trzydziestką a czterdziestką – żeby jednak zaeksperymentować ze zmianą specjalizacji. Jeszcze nie jest za późno, bo myślę, dopiero po czterdziestce, a na pewno w okolicach pięćdziesiątki robi się zbyt późno, żeby podejmować ryzyko zmiany zawodu, a pomiędzy trzydziestką a czterdziestką to odpowiedni moment.

Dlaczego wtedy? Po pierwsze: nie jesteście już młokosem na rynku pracy – kimś, kto dopiero wszedł i próbuje się zorientować, jak tak naprawdę się pracuje. Owszem, osoby, które zaraz po studiach zaczynają pracę, wiadomo, są świeżakami – muszą potulnie zbierać doświadczenia z jednej strony, a z drugiej – po prostu wsłuchiwać się w to, co mówią osoby o większym doświadczeniu. Mając te kilka lat przepracowane – jeżeli wcześnie zaczynacie pracę, to jest tak, powiedzmy, siedem lat przepracowanych: gdzieś w okolicy dwudziestki trójki, wchodząc w lata trzydzieste, te pięć–siedem lat ma się przepracowane – już macie zestaw doświadczeń, który pozwala Wam skutecznie filtrować to, co rynek pracy Wam podsuwa, to, co poszczególni pracodawcy Wam proponują.

Pierwszy punkt, najważniejszy moim zdaniem – rozwijaj się zawodowo, nie bój się zmienić specjalizacji – to pierwsza rzecz.

Druga rzecz: **Stawaj odważnie na własnych nogach**.

Z jednej strony nadal jesteśmy wcześnie na naszej ścieżce kariery, nadal powinniśmy uczyć się od innych, ale to też ten czas, w którym powinniśmy zacząć być już samodzielni, powinniśmy umieć albo przynajmniej starać się kierować naszym życiem w bardzo świadomy sposób – również kształtować naszą karierę w bardzo świadomy sposób.

Co mam na myśli, mówiąc o tym, żeby stawać odważnie na nogach? Przede wszystkim: próbować podejmować się tych zadań i tych projektów, które przerastają – przynajmniej teoretycznie – nasze możliwości i są ponad nasze siły. Specjaliści od rozwoju osobistego pewnie w tym momencie powiedzieliby, że to wychodzenie poza własną strefę komfortu – żebyśmy próbowali ciągle przesuwać tę granicę, wskakiwać na coraz wyższy poziom. Lubię używać takiej analogii – w książce ona również się pojawia – do trampolin. To się pojawiało

również podczas spotkań JOPlive, gdy mówiłem o tym, że nasze życie i pracę, którą wykonujemy, powinniśmy traktować troszeczkę tak, jak skok z trampoliny na trampolinę – wskakujemy na coraz wyższe trampoliny i na każdej z nich wybijamy się coraz wyżej – dzięki temu możemy skoczyć jeszcze wyżej.

To z jednej strony coś takiego, co jest związane, można powiedzieć, z wyścigiem szczurów – ciągle kolejne wyższe, lepsze stanowiska itd., a z drugiej strony coś takiego, co pozwala nam stawiać sobie pewne wyzwania i sprawdzać się po prostu – weryfikować, czy rzeczywiście jesteśmy w stanie w różnych sytuacjach się odnaleźć i im podołać. Im więcej mamy pewności w sobie i im więcej jej zbudujemy dzięki temu, że podejmujemy się wyzwań, które teoretycznie nas przerastają, a jednocześnie udaje się nam je realizować, tym mocniej będziemy stali i tym większe oparcie w samym sobie będziemy mieli.

To też jest ważne, żeby stawiać się w takich sytuacjach, które są sytuacjami konfrontacyjnymi. Z jednej strony, tak jak powiedziałem na początku, jeszcze uczymy się od innych, ale z drugiej – mamy już prawo wyrażać własne zdanie, polegać wyłącznie na naszym doświadczeniu i być może wchodzić w dyskusje i konfrontacje z osobami, które są trochę dłużej na rynku pracy, które mogą mieć trochę inny, pewnie większy, bagaż doświadczeń, ale z drugiej strony nie mają tak świeżego spojrzenia, jak my. To ten moment między trzydziestką a czterdziestką, kiedy powinniśmy mocno zaznaczać naszą osobowość, to, kim jesteśmy. W boju hartuje się stal – jest takie powiedzenie – nie bójmy się, bądźmy coraz odważniejsi i polegajmy przede wszystkim na sobie samych.

Punkt trzeci trochę wiąże się z poprzednim i chyba nawet był wymieniany wśród tych punktów, które zalecałem dwudziestolatkom, ale uważam, że wykształcenie i doświadczenie w tym obszarze mamy bardzo nikłe.

Punkt trzeci: **Doskonal się w pracy zespołowej wszędzie tam, gdzie to możliwe**.

Nieważne, ile potrafimy zrobić samodzielnie. Pewnie jeżeli jesteśmy ludźmi inteligentnymi, obrotnymi, sprytnymi, większość rzeczy potrafimy zrobić samodzielnie – teoretycznie nie musielibyśmy mieć żadnych współpracowników. Przynajmniej ja tak miałem kiedyś – miałem przekonanie, że w zasadzie sam wszystko potrafię zrobić najlepiej, i pewnie nadal to prawda w wielu aspektach, co nie znaczy, że jestem w stanie wszystko zrobić sam.

Bycie solistą, można powiedzieć, jest bardzo trudne z jednej strony, a z drugiej – nudne, bo jednak pracujemy sami. Lepiej ciężarem odpowiedzialności, sukcesami – ale też ciężarem porażek – mieć z kim się dzielić, czyli sprawdzać się w roli uczestnika większych zespołów roboczych, ale z drugiej strony być może szefa projektów, albo z trzeciej strony – być szefem dla innych. To pioruńsko ważne, również w przypadku, gdy kiedyś być może zdecydujemy się rozpocząć naszą własną działalność gospodarczą, prowadzić własną firmę, żebyśmy już wcześniej mogli zweryfikować i nauczyć się na błędach, można powiedzieć, trochę na cudzy koszt – naszego pracodawcy – jak tym szefem skutecznie być, kto to jest szef dobry, a kto – zły, jakie błędy szef zły popełnia, a jakich błędów nie popełnia ktoś, kogo możemy określić mianem lidera. Jeżeli nie będziemy próbowali tego robić – podejmować się tych wyzwań – to tym bardziej trudno nam będzie w przyszłości się w tym odnaleźć, bo inaczej będziemy sobie

nabijali guzy za nasze własne pieniądze – co absolutnie nie jest wskazane – finansowy ninja nigdy tak nie robi – on próbuje tak to optymalizować, żeby jego to jak najmniej kosztowało.

Punkt trzeci: doskonal się w pracy zespołowej wszędzie tam, gdzie to możliwe – podejmujmy się tych wyzwań, nie bójmy się uczestniczyć w większych projektach, w których być może nawet będziemy mieli całkiem odpowiedzialne funkcje.

Punkt czwarty: **Rozwijaj swoje pasje** – a tym bardziej te pasje, które sądzisz, że mają potencjał dochodowy, to znaczy możesz rzeczywiście na nich coś zarobić.

Często jest tak, że ta praca, którą wykonujemy, to nie to, co rzeczywiście nas kręci, albo nawet bywa tak, że jeżeli lubimy swoją pracę i uważamy, że to coś, co warto wykonywać, to po jakimś czasie może się okazać – ze względu na to, że nie robimy tego dla siebie, tylko dla kogoś innego – że po prostu przestaje nam to odpowiadać – już nas nudzi, męczy. Pewną odskocznią może być to, że spróbujemy na boku, po godzinach pracy, przeznaczyć swój czas na to, żeby realizować jakieś pasje, coś, co rzeczywiście jest z jednej strony odskocznią, a z drugiej – czymś totalnie innym od pracy zawodowej, a z trzeciej – czymś, co pozwala nam przetestować się w bezpiecznych warunkach – bo skoro mamy etat i zarabiamy na nim, to możemy bez konieczności utrzymywania się z naszej pasji przetestować, czy rzeczywiście to coś, co na dłuższą metę będzie dla nas fajne. Jeśli okaże się, że ta pasja ma szansę być dochodowym biznesem, to będziemy mogli sobie spokojnie na boku to rozwijać.

Ten wiek pomiędzy trzydziestką a czterdziestką jest o tyle dobry dla takiej koncepcji, że wcześniej, kiedy dopiero rozpoczynamy pracę zawodową, czyli przed trzydziestką, większość swojej energii powinniśmy lokować w to, żeby uczyć się od innych, podpatrywać, ale między trzydziestką a czterdziestką już więcej pracujemy samodzielnie – być może to nawet my doglądamy innych, jeżeli mamy funkcję kierowniczą. Można powiedzieć, że w pewnym sensie nasza sytuacja zawodowa się stabilizuje, w związku z tym, skoro mamy stabilizację i poczucie bezpieczeństwa w pracy, możemy poza tą pracą pozwolić sobie na pewne ekstrawagancje w sensie testowania własnych pomysłów.

Punkt czwarty jest nierozerwalnie związany z punktem piątym, który ja nazwałem: **Dywersyfikuj źródła przychodów**.

Trzeba sobie uświadamiać, że im starsi jesteśmy, tym mniej atrakcyjnym towarem na rynku pracy się stajemy. To może, ale nie musi być prawda – przytrzymajmy się przez chwilę tej koncepcji i załóżmy, że rzeczywiście jesteśmy takim pracownikiem, który niczym szczególnym się nie wyróżnia – młode charty, które próbują się zrekrutować w naszej firmie, gdzieś tam nas podgryzają mimo wszystko.

Pytanie: jaki jest następny krok przed nami? Jeżeli w pracy jakoś szczególnie się nie rozwijamy, nie dajemy swoim przełożonym widocznych oznak, że idziemy do przodu, że będzie z nas jeszcze większy pożytek, to nasz szef ma bardzo trudną sytuację, bo musi zdecydować, czy stawia na nas jako na pracownika, który rzeczywiście jeszcze przyda się firmie, czy może lepiej postawić na kogoś młodszego od nas, kto co prawda tak dużego doświadczenia nie ma, ale być może się wdroży i zostanie taką osobą, która firmę do przodu

pociągnie. Upraszczam w tej chwili tę sytuację, ale trzeba sobie uświadamiać, że im starsi jesteśmy, tym trudniej będzie nam się utrzymać na obecnym miejscu pracy. Trafiają do mnie osoby już po pięćdziesiątce – ostatnio pisała do mnie osoba, która była chyba agentem ubezpieczeniowym – po wielu latach pracy pracodawca po prostu podziękował jej za współpracę i ma dużą trudność w odnalezieniu się na rynku pracy. Dlaczego? Dlatego, że nie wypracowała sobie żadnej alternatywy.

Punkt piąty, czyli dywersyfikowanie źródeł przychodów – no właśnie: co to jest dywersyfikacja? Można powiedzieć, że to takie zaprzeczenie wkładania wszystkich jajek do jednego koszyka, bo jeżeli jeden koszyk nam wypadnie z ręki, to wszystkie jajka nam się stłuką.

Termin dywersyfikacja funkcjonuje przede wszystkim, jeżeli mówimy o inwestowaniu: nie należy stosować tylko jednej formy inwestowania albo kupować akcji tylko jednej spółki, dlatego że jeżeli ona pójdzie w dół, to wiadomo, że stracimy. Rozkładamy ryzyko na więcej, powiedzmy, instrumentów inwestycyjnych.

W przypadku naszej pracy czy źródeł zarobków może być podobnie: też możemy stosować dywersyfikację – oprócz tego, że zarabiamy na etacie, możemy podejmować się dodatkowych zleceń poza etatem, możemy próbować również zarabiać na naszym hobby, pasji. Dzięki temu, że mamy kilka obszarów, którymi się zajmujemy i które stanowią dla nas źródło zarobków, jeżeli nawet przytrafi się jakiś kataklizm z naszym etatem – pracodawca podziękuje nam za współpracę – to jednak będziemy mieć jakieś drobne strumyki przychodów, które pozwolą nam po prostu przeżyć. Jeżeli połączymy to z punktem czwartym, czyli rozwijaniem własnych pasji, to może się okazać, że te poboczne strumyki wcale nie są takie małe, dlatego że przygotowujemy się do tego, żeby być może z pracy etatowej zrezygnować, a w pełni zająć się tym, co rzeczywiście daje nam największą frajdę.

Między trzydziestką a czterdziestką mamy taki okres, w którym bardzo poważnie powinniśmy się zastanowić nad tym, czy przypadkiem nie jesteśmy zbyt mocno uzależnieni od jednego źródła przychodów.

Punkt szósty – także z tym wszystkim powiązany: **Unikaj inflacji kosztów życia**.

Z mojego doświadczenia wynika, że lata trzydzieste naszego życia to najbardziej intensywny okres wzrostu naszych wynagrodzeń – czasami się zdarza, że wręcz lawinowego, bo jeszcze mamy w sobie tę odwagę, że często zmieniamy pracę, a przechodzenie od jednego pracodawcy do drugiego zazwyczaj wiąże się ze wzrostem wynagrodzenia. Jakoś tak to funkcjonuje, że wraz ze wzrostem wynagrodzenia często rosną też nasze koszty – pozwalamy sobie na więcej, wydaje się nam, że skoro tak szybko przyrasta nam wynagrodzenie, to możemy równie szybko wydawać pieniądze – a absolutnie kluczowe jest życie poniżej swoich możliwości finansowych. Po co? Z jednej strony właśnie po to, żeby odkładać pieniądze na przyszłość, która nie musi być tak świetna, a z drugiej – odpowiednio dużo oszczędzając, możemy istotnie skrócić ten okres, przez który musimy pracować, dlatego że jeżeli uda się nam odłożyć wystarczająco dużo pieniędzy i jeszcze umiejętnie je pomnażać, inwestować, to będziemy mogli dużo wcześniej przejść na emeryturę – ten dużo wcześniejszy moment

przejścia na emeryturę będzie łatwiejszy, jeżeli stałe koszty naszego życia będziemy trzymali na niższym poziomie. Jeżeli koszty życia staną się wysokie, to niestety będziemy musieli pieniądze zarabiać, a te nasze oszczędności nie wystarczą na tak długi okres, gdybyśmy żyli po prostu tanio. Oczywiście nie twierdzę, że mamy przymierać głodem, ujmować sobie od ust itd. – nie o to chodzi absolutnie – chodzi o to, żebyśmy potrafili naszą stopę życiową zwiększać wolniej, niż rosną nasze wynagrodzenia.

Im więcej zarabiamy, tym więcej jesteśmy też w stanie oszczędzać – to bardzo ważna sprawa, zwłaszcza jeżeli weźmiemy pod uwagę, że prawdopodobnie koszty naszego życia tak czy siak będą rosły, chociażby ze względu na to, że może rozwijać się nasza rodzina, może pojawiać się coraz więcej dzieci itd.

Siłą rzeczy nie unikniemy wzrostu kosztów życia – chodzi tylko o to, żeby nie robić tego ponad miarę.

Punkt siódmy: **Bądź asertywny w doborze znajomych**.

Tam, gdzie są pieniądze, tam też pojawiają się różne osoby w naszym życiu i niektóre z nich są przy nas nie ze względu na to, że jesteśmy takimi, a nie innymi ludźmi, tylko ze względu na to, że im się wydaje, że mogą skorzystać na znajomości z nami. Trzeba być po prostu dosyć asertywnym – unikać, można powiedzieć, pasożytów energetycznych, nie podchodzić do każdej osoby mimo wszystko jak do przyszłego świetnego znajomego, z którym będzie można robić wszystko, dlatego że ludzie są, jacy są. Mówię to jako osoba z jednej strony dosyć optymistycznie nastawiona do życia, a z drugiej – bardzo otwarta w stosunku do nowo poznawanych osób – ale nieraz już się naciąłem, że: serce na dłoni, a okazuje się, że to takie osoby, które np. dużo narzekają, życie zatruwają. Różne są osoby – każdy z Was na pewno ma wokół siebie różnych znajomych – wiecie, jak to wygląda.

Jedna rzecz jest ważna i trzeba o niej pamiętać – mówiłem też o tym w podcaście dla dwudziestolatków – kto z kim przestaje, takim się staje. Tak niestety się dzieje – jesteśmy sumą wszystkich tych osób, którymi się otaczamy, i albo te osoby pomagają nam rosnąć, rozwijać się, być lepszymi ludźmi, albo nie. Warto być asertywnym.

Punkt ósmy – bardzo ważny: **Zdecyduj, czy chcesz pracować dla siebie, czy dla kogoś innego**.

Moment pomiędzy trzydziestką a czterdziestką to czas, w którym taką decyzję trzeba podjąć. W okolicy 40–45 lat będziecie prawdopodobnie już w połowie całego swojego życia, a na pewno w połowie kariery zawodowej, więc to taki moment, w którym trzeba zdecydować, na którego konia konkretnie stawiacie. Tak jak mówiłem wcześniej: po czterdziestce będzie już dosyć późno na zmiany – oczywiście można ich dokonywać, można kompletnie się przebranżowić również w późniejszym wieku, ale po prostu będzie to trudniejsze, więc idealny moment na to, żeby taką decyzję podjąć, to jednak czas przed czterdziestką, w późnych latach trzydziestych: czy bierzecie te wszystkie doświadczenia, które udało się Wam zdobyć, i przechodzicie na swoje, czy jednak rozwijacie swoją karierę zawodową, pracując dla kogoś innego.

Im wcześniej zaczniecie o tym myśleć, tym lepiej, dlatego że będziecie mogli się po prostu do tego przygotować.

Punkt dziewiąty – przeznaczony przede wszystkim dla facetów: **Wydoroślej**.

Wydoroślej, facecie, bo musisz być świadomy, że gdzieś w tym okresie prawdopodobnie będzie tak, że ożenisz się, urodzi Ci się dziecko, być może kilkoro dzieci, i Twój świat wywróci się kompletnie do góry nogami. Rodzina jednych facetów motywuje, a innych – deprymuje, jedni faceci są dojrzali i potrafią sprostać nowym obowiązkom, które się pojawiają, sprostać temu, że ich życie kompletnie się dezorganizuje, a inni kompletnie sobie nie radzą z tym, że nagle przestają być tym najważniejszym obiektem adoracji swojej kobiety, bo od pewnego momentu jest nim dziecko.

Faceci, jeżeli myślicie w ogóle o założeniu rodziny – tym bardziej wydoroślejcie, bądźcie świadomi tego, że wszystko się zmieni, życie już nie będzie takie samo i trzeba umieć odnaleźć się w tej rzeczywistości, ale również przygotować się na nią – też od finansowej strony – a także pogodzić się z tym, że będziecie mieli mniej czasu na pracę chociażby – jeżeli ta praca jest dla Was ważna oczywiście. Kobiet to pewnie dotyczy w nieco innym stopniu, ale myślę, że ten punkt jest równie istotny. Życie się zmienia.

Punkt dziesiąty: **Używaj w większym stopniu głowy niż mięśni** – znowu bardziej do facetów.

Musicie po prostu pracować mądrzej: lepiej zarządzać sobą, swoim czasem, być bardziej przewidującymi, myślącymi trochę bardziej do przodu.

To jest powiązane z punktem jedenastym, który brzmi: **Myśl o finansach w perspektywie długofalowej**.

Gdy ma się rodzinę na głowie, nie da się już działać tak, że żyjemy z miesiąca na miesiąc. Prawdopodobnie między trzydziestką a czterdziestką – dla niektórych wcześniej – będzie Was czekała decyzja typu: zadłużam się, biorę kredyt hipoteczny po to, żeby kupić własne mieszkanie. Wcześniej, dopóki żyje się solo albo we dwójkę, można wynajmować mieszkanie – można nawet z dziećmi, ale tak naprawdę niewiele osób się na to decyduje. Dlaczego? Dlatego, że potrzebują stabilności, czegoś, co jest ich własne.

Pierwsza rzecz: będą poważne decyzje finansowe i trzeba przygotować się do nich z wyprzedzeniem – zaplanować wzięcie kredytu hipotecznego, wiedzieć, że rok wcześniej trzeba mieć wystarczające przychody, żeby uzyskać zdolność kredytową, być może trzeba będzie popracować nad tym, żeby być również postrzeganym jako wiarygodny klient banków, czyli popracować nad swoim scoringiem BIK-owym. Na pewno warto, nawet jeżeli wcześniej się tego nie robiło, zacząć prowadzić budżet domowy – i to całej rodziny – i planować go w taki sposób, żeby rzeczywiście tych pieniędzy wystarczało nie tylko na bieżące potrzeby, ale również na przyszłe.

To taki moment, kiedy warto również zwiększyć grubość swojej poduszki finansowej – o ile wcześniej można było mieć na koncie ekwiwalent trzech do sześciu miesięcy swoich kosztów,

to w przypadku kiedy zaczynamy żyć razem, kiedy spodziewamy się dziecka, ta poduszka finansowa powinna być grubsza, chociażby z tego powodu, że żona być może będzie planowała zostać trochę dłużej w domu po urodzeniu dziecka, w związku z tym ten margines bezpieczeństwa – oszczędności, pieniądze, które są odłożone na to, żeby zapewnić normalne życie naszej rodzinie, powinny być po prostu większe.

Ja lubię mówić, że taka poduszka finansowa o właściwej grubości to coś, co pozwala nam sfinansować nawet dwa lata naszego życia – minimum rok w przypadku, kiedy jest rodzina, ale tak naprawdę nawet dwa lata życia. Ja czuję się bezpiecznie wtedy, kiedy na kontach bankowych mam pieniądze, które pozwolą mojej rodzinie przeżyć 24 miesiące bez żadnych zarobków.

To myślenie o finansach w perspektywie długofalowej wiąże się także z tym, że trzeba się szykować również na gorsze czasy – w jakiś sposób zabezpieczyć się przed tym, gdyby któreś z Was straciło swoją pracę. Ile miesięcy będziecie wtedy w stanie przeżyć? – to pytanie, które trzeba sobie zadawać.

Inny aspekt: jak zaplanować realnie swoją emeryturę? Kiedy na nią przejść? Czy rzeczywiście pracować do wieku emerytalnego, czy już teraz próbujemy zrobić coś, co pozwoli nam i być może naszym dzieciom żyć na poziomie wcześniej niż przed wiekiem emerytalnym, czyli nawet jeżeli zakończymy pracę wcześniej. Myślę, że tu dużą pomocą będzie moja książka – ona pomoże Wam oszacować, jaka ta kwota Waszych oszczędności musi być, w jaki sposób ją zdobyć, w jaki sposób nią zarządzać – znowu nawiązuję do książki, ale z wyprzedzeniem.

Punkt dwunasty – to scenariusz optymistyczny: **Nawet jeśli świetnie zarabiasz, to nie utknij w pułapce złotej klatki**.

Być może będzie tak, że gdzieś pod koniec lat trzydziestych dopadnie Cię wypalenie zawodowe, być może nawet zdasz sobie sprawę, że obecna praca, z którą wiązałeś jeszcze kilka lat temu duże nadzieje, po pierwsze: nie daje Ci już takiej frajdy, a po drugie: wydaje Ci się drogą donikąd – będziesz miał poczucie, że pracujesz tylko dla pieniędzy. Fajnie, jeżeli z tą pracą rzeczywiście wiążą się jakieś konkretne pieniądze, wtedy masz poczucie stabilności i tego, że na wszystko Ci wystarcza itd., ale z drugiej strony możesz wpaść w taką pułapkę, w jaką ja kiedyś wpadłem – zarabiałem na tyle dużo, że tłumaczyłem sobie, że ta sytuacja jest dla mnie OK – że mam znajomych w firmie, nie chcę ryzykować zmian, w zasadzie po co podejmować jakiekolwiek wyzwania, przecież jest dobrze.

Żyjemy w złotej klatce i wydaje się nam, że nie ma sensu tej sytuacji zmieniać, bo przecież wszystko jest super – tylko że trzeba myśleć również o przyszłości. Pytanie brzmi, jak długo w takim poczuciu i stanie, można powiedzieć: poczucia bezsensu tego, co się robi, wytrwasz, jaka będzie Twoja kondycja psychiczna, co się wydarzy, jeżeli np. to Twoje zmęczenie pracą zacznie rzutować na efekty tej pracy, i co wtedy może albo powinien zrobić Twój pracodawca. Słaba sytuacja, nie? Zwłaszcza wtedy, kiedy ciążą na nas kredyty, jakieś inne zobowiązania.

Dobrze jest uświadamiać sobie, że to pułapka, i jeżeli mamy taką świadomość, z jednej strony przystąpić do akumulowania oszczędności, bo być może za chwilę będziemy musieli podjąć

jakąś trudną decyzję, że jednak zmieniamy profil tego, co robimy, przebranżawiamy się, z drugiej strony – cały czas poszukiwać tej nowej drogi dla siebie. Jeżeli jesteśmy taką osobą, która odpowiednio wcześnie szuka alternatyw, dywersyfikuje, poszukuje innych ścieżek dla siebie, testuje różne scenariusze, to jest bardzo małe prawdopodobieństwo, że w takiej złotej klatce utkniemy. Dlaczego? Dlaczego że będziemy potrafili powiedzieć sami sobie „stop” – będziemy potrafili to przeciąć i zaryzykować, bo już będziemy umieli to robić, podejmiemy się czegoś, co wcześniej już sprawdziliśmy, co wiemy, że działa.

Punkt trzynasty – który z punktem dwunastym, tą złotą klatką, bardzo mocno się wiąże i wydaje mi się, że jest jeszcze ważniejszy od pierwszego: **Systematycznie pytaj siebie, czy jesteś szczęśliwy** – czy to, co robimy, daje nam rzeczywiście szczęście, czy wiemy, dlaczego robimy to, co robimy, dlaczego pracujemy w taki, a nie inny sposób, dlaczego np. pracy poświęcamy tak dużo czasu kosztem być może innych obszarów w życiu, a jeżeli nawet mamy jakąś równowagę, to czy rzeczywiście jesteśmy szczęśliwi?

Często osoby, które realizują swoje cele finansowe, gdzieś zapędzają się w tym wszystkim – z jednej strony zarabiają konkretne pieniądze, a z drugiej – bardzo boleśnie przekonują się czasami, że pieniądze szczęścia nie dają – a przynajmniej nie same pieniądze – że w życiu liczą się też inne rzeczy i pieniądze wcale nie są kluczowe. Nam się wydaje czasami, że jesteśmy nieszczęśliwi z powodu braku pieniędzy, a to nie jest absolutnie prawda. Dlatego trzeba pytać siebie, czy jesteśmy szczęśliwi, czy to, co robimy, daje nam satysfakcję, czy możemy po prostu powiedzieć o sobie, że jesteśmy człowiekiem sukcesu – takiego sukcesu nie na pokaz, gdy inni uznają nas za człowieka sukcesu – chodzi o to, czy czujemy się spełnieni w tym, co robimy, czy jesteśmy zadowoleni z efektów – a jeśli nie, to zdecydowanie coś trzeba zmienić. To już temat na zupełnie inny odcinek.

Myślę, że w tym przedziale pomiędzy trzydziestym a czterdziestym rokiem przechodzimy prawdziwą metamorfozę – od człowieka, który tak naprawdę nie wie, kim jest, do kogoś takiego, kto ma bardzo mocno ugruntowane w sobie, kim jest, jakie są jego cele, po co w ogóle istnieje na tej ziemi, również jakie są jego cele finansowe. Powinien to być okres zrozumienia, co jest dla nas istotne, a co nie – i mam nadzieję, że nie uznacie, że rzeczą najważniejszą w życiu są pieniądze. Jednocześnie w tym okresie poznajemy swoją przyszłą drogę i planujemy ją, czyli przechodzimy od trybu typu: żyjemy z dnia na dzień, nie przejmując się tym, co będzie jutro, do trybu, w którym rzeczywiście wiemy, co chcemy i będziemy robić za kolejne 5 czy 10 lat, a jeśli nawet nie wiemy, to przynajmniej mamy bardzo duże wyobrażenie, jak to może wyglądać za te 10 lat, kiedy rzeczywiście będziemy wiedzieć, w jakim trybie będziemy w stanie przejść na tę naszą emeryturę i jak ta emerytura będzie wyglądała.

Podsumowując: 13 punktów dla dzisiejszych 30–40-latków, które jeszcze raz wymienię:
1. rozwijaj się zawodowo i nie bój się zmieniać swojej specjalizacji,
2. stawaj odważnie na własnych nogach,
3. doskonal się w pracy zawodowej wszędzie tam, gdzie to możliwe,
4. rozwijaj swoje pasje,
5. dywersyfikuj źródła przychodów,
6. unikaj jak ognia inflacji kosztów życia,

7. bądź asertywny w doborze znajomych,
8. zdecyduj, czy chcesz pracować dla siebie, czy dla kogoś innego,
9. wydoroślej,
10. używaj w większym stopniu głowy niż mięśni,
11. myśl o finansach w perspektywie długofalowej,
12. nawet jeśli świetnie zarabiasz, nie utknij w pułapce – w złotej klatce,
13. systematycznie pytaj siebie, czy jesteś szczęśliwym człowiekiem.

I to w zasadzie już wszystko na dzisiaj. Dzięki wielkie za wysłuchanie tego odcinka. Więcej informacji na ten temat, a także bardzo konkretne podpowiedzi, co można zrobić na różnych etapach życia ze swoimi finansami, podejściem do finansów, znajdziecie oczywiście w mojej książce *Jak zostać finansowym ninja*. Ja sobie ją w tym momencie spokojnie kończę – to autentycznie priorytet, absolutnie – nawet blog poszedł w odstawkę, w mediach społecznościowych przestałem się komunikować – wiem, że to wygląda tak, jakbym zniknął – de facto zniknąłem – poczta wyłączona, każdego dnia staram się napisać 2000 wyrazów i popchnąć ten temat do przodu. Według osób, które recenzują tę książkę, takich bliskich, najbliższych, jest całkiem dobrze – i to właśnie to, czego mi brakuje jako autorowi: brakuje mi tej perspektywy, ale cieszę się, i słychać chyba w moim głosie tę radość, że to posuwa się do przodu, bo istniał taki okres, kiedy rzeczywiście było z tym pioruńsko ciężko, ale o tym będę jeszcze opowiadał – myślę, że podzielę się wszystkimi doświadczeniami z pisania tej książki.

Notatki i wszystkie linki do tego odcinka podcastu znajdziecie pod adresem jakoszczedzacpieniadze.pl/073 – tak jak 73. odcinek podcastu. Z tego, co patrzę w kalendarz, wynika, że to ostatni odcinek przed świętami Wielkiej Nocy. Z tej okazji chcę Wam życzyć bardzo dużo mocy od zmartwychwstałego Jezusa i wiary w to, że możecie sobie poradzić absolutnie w każdej sytuacji – możecie – to nie znaczy, że sobie poradzicie – i właśnie tego Wam życzę, zwłaszcza jeżeli macie te tytułowe 30–40 lat, bo z jednej strony szmat życia już za Wami, ale z drugiej – jeszcze bardzo dużo dobrego przed Wami – ja też wierzę, że jeszcze dużo dobrego przede mną. I tego właśnie i Wam, i sobie życzę z okazji tych świąt.

A teraz już dzięki wielkie za wspólnie spędzony czas. Życzę Ci skutecznego przenoszenia Twoich celów finansowych na wyższy poziom. Do usłyszenia!